

Szydlik, Robert

Publicystyka a świadomość lokalna - zarys na przykładzie Tłuszcza

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 11, 37-41

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROBERT SZYDLIK

PUBLICYSTYKA A ŚWIADOMOŚĆ LOKALNA — ZARYS NA PRZYKŁADZIE TŁUSZCZA

W swoim krótkim wystąpieniu na pewno nie zamknę tematu. Temat zostanie dopiero otwarty. Poddany społecznej dyskusji i ocenie. Zastanowię się tu, w jaki sposób publicystyka pobudzała lokalną świadomość przynależności tłuszczan do małej ojczyzny, która dla mnie w sferze mentalnej oznacza świadomość przynależności jednostki do bardzo wąsko rozumianego terytorium, dużo wężej określonego niż państwo, czy województwo, co w przypadku Tłuszcza daje się łatwiej zaobserwować, gdyż tłuszczanin, z natury sytuacji, odczuwa swoją odrębność lokalną w stosunku do Ziemi Kurpiowskiej z oczywistym ciężeniem jego małej ojczyzny ku warszawskiej stolicy pojmowanej jako Mazowsze sensu stricto.

Problematyka ta dotyczy jednak czasów współczesnych. By temat nie wychodził z próżni zaczniemy rzecz od początku...

Jak podaje Jerzy Kijowski w swoim opracowaniu pt.: „Z dziejów czasopiśmiennictwa na ziemiach obecnego województwa ostrołęckiego”, pierwszym czasopiśmie wydawanym na naszym terenie była „Siewba”, wychodząca w latach 1906 — 1908. (...) Redakcja „Siewby” mieściła się w Tłuszczu obok stacji kolejowej w lokalu wynajętym od Wacława Wdziękońskiego.¹ Dalej w swoim opracowaniu tenże autor cytuje opinię na temat tego pisma, wystawioną przez publicystkę i historyka Aleksandra Świętochowskiego w *Historii chłopów polskich*, w której czytamy: *Oryginalnym i niezmiernie sympatycznym objawem budzenia się świadomości ludu wiejskiego było powstanie w 1906 roku pisemka redagowanego we wsi Tłuszcz przez włościanina Jana Kielaka z Chrząsnego, pt. „Siewba”*.²

Czasopismo to, poświęcone „sprawie chłopskiej”, reprezentujące interesy wsi dawnego powiatu radzyńskiego, choć docierające poza granice zaboru rosyjskiego, było niewątpliwym przyczynkiem do rozwoju czasopiśmiennictwa, publicystyki o charakterze lokalnym na Mazowszu. Mimo społeczno-politycznego profilu, który interesował czytelników nie tylko na naszym terenie, nosiła „Siewba” wszelkie pozytywne cechy wydawnictwa lokalnego. Już same pseudonimy redaktorów — przeważnie świadomych politycznie chłopów — nosiły zna-

¹ Jerzy Kijowski, „Z dziejów czasopiśmiennictwa na ziemiach obecnego województwa ostrołęckiego”, Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, Ostrołęka 1991

² Tamże, cyt. za autorem z: Aleksander Świętochowski, „Historia chłopów polskich”

miona lokalności. Znajdziemy bowiem w „Siewbie” artykuły sygnowane Chłop od pług a i Chłop z Mokrej.^{3,4} Zresztą, nawet bez dalszego rozstrzygnięcia, na ile „Siewba” była pismem lokalnym, pismem małej Ojczyzny, wiadomo, że już sama „architektura przestrzenna wsi”, specyfika rolniczej pracy, tę lokalność i sublokalność w mentalności chłopskiej implikowała i implikuje po dziś dzień. Nadto jeszcze, już sam fakt ukazywania się „Siewby” właśnie, nie gdzie indziej, a w Tłuszczu, doprowadzał do budzenia się świadomości lokalnej chłopa dumnego przeciw ze swego pisma.

Po 72 latach, po okresie wolnego dwudziestolecia, później wojny i okupacji, a następnie czasów, które nie mogły ze swej natury wpływać na rozwój jakichkolwiek inicjatyw oddolnych, w roku 1980 ukazała się historyczna monografia Tłuszcza autorstwa Stanisława Kielaka (którego nie należy mylić z Janem Kielakiem — redaktorem „Siewby”).⁵ Praca ta jest bardzo cenna dla rozwoju, dziś promowanej, małej Ojczyzny. Zawiera wiele cennych, historycznych danych źródłowych dotyczących omawianego miasta. Jej autor włożył nie mało wysiłku i, jak się zdaje, dotarł do wszystkich, możliwych źródeł, by swą pracę wzbogacić o możliwie największą liczbę istotnych, szczegółowych danych. Gdyby nie ciężki, czasami niezrozumiały styl tej publikacji, można by ją zaliczyć do dorobku stricte naukowego historii regionu. Prawdopodobnie dlatego Rada Gminy Tłuszcz podjęła uchwałę o konieczności opracowania nowej, dokładniejszej i, jeśli tak się można wyrazić, gładszej stylistycznie monografii miasta. Okazją do takiej decyzji lokalnych władz, są, już rozpoczęte, przyszłoroczne obchody 550 rocznicy istnienia Tłuszcza i 40-lecia nadania mu praw miejskich. Podobnie jak monografia Stanisława Kielaka, nowoopracowywana ma służyć promocji miasta i być czymś więcej niż tylko przyczynkiem do pogłębienia wiedzy o naszej, tłuszczańskiej, małej ojczyźnie. Niezależnie od zamierzeń jej twórców będzie ona i tak ugruntowywać tylko wysokie poczucie przynależności tłuszczan do swojej lokalnej ojczyzny.

Wzmiankowo należy tu też wspomnieć o miesięczniku „Bóbr Tłuszczański”⁶, którego kilka numerów ukazało się na początku lat 80 jako organu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Tłuszczańskiej. Niestety pismo to miało krótki żywot spowodowany sytuacją — brakiem środków i możliwości wydawniczych.

W 1993 r. zaczął ukazywać się w Tłuszczu dwutygodnik „Łącznik Mazowiecki”. Jako pismo lokalne usytuował się na południowych peryferiach woje-

³ Tu: skrócona nazwa wsi, chodzi o Mokrą Wieś w gminie Tłuszcz

⁴ Por. też egz. periodyku „Siewba”, znajdującego się m.in. w zbiorach Biblioteki Narodowej

⁵ Stanisław Kielak, „Tłuszcz. Wieś — osada — miasto 1447 — 1980”, maszynopis, w osiadcianiu rodziny autora

⁶ Por. też periodyk „Bóbr Tłuszczański”, którego egz. są w posiadaniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Tłuszczańskiej w Tłuszczu

wództwa ostrołęckiego i częściowo w Siedleckiem. Dwutygodnik z siedzibą w Tuszczu oparł zachodnią granicę swego zasięgu dokładnie na granicy z woj. stołecznym, tym samym nie tworząc atmosfery zmierzania ku stolicy, a pozostawiania w stosunku peryferycznym do Ostrołęki.

Ale cofnijmy się jeszcze o rok, do pamiętnego 89. Po bezkrwawej rewolucji w państwie, ruszyła prywatna inicjatywa, także prasowa. W oddalonym o 40 km od Tuszcz Legionowie, 5 maja 1990 roku, ukazał się pierwszy numer lokalnego tygodnika pt.: „TOiOWO Legionowo”.⁷ Tygodnik, ukazujący się za sprawą Agencji TiO Pawła Kozery, powoli, ale systematycznie poprawiał swoją sytuację na rynku prasowym, by w ciągu następnych pięciu lat objąć swym zasięgiem teren 20 gmin. Przez te pięć lat powstały kolejne mutacje tygodnika, każda ukazująca się pod własnym tytułem. Bliskość, wcześniej powstałych w bezpośrednim sąsiedztwie, tygodników „TOiOWO Wołomin/Kobyłka” i „Gazety Radzywińskiej” doprowadziło po kilku tygodniach rozmów i negocjacji do pojawienia się w Tuszczu, pierwszego numeru Gazety Tuszcząńskiej dnia 15 grudnia 1995 roku. Sublokalność została zmanifestowana. Szybko zdobyte grono stałych czytelników i sympatyków, pierwszej prawdziwie tuszcząńskiej gazety, dodawało nadziei na przyszłość. Tym bardziej, że od tej chwili mogli, choćby w ten sposób, wejść, niejako moralnie, do woj. warszawskiego. Dla przypomnienia można dodać, że pozostałe pięć tygodników Agencji TiO ukazywało się wyłącznie na terenie stołecznym. Tuszcz otrzymał jakby zaproszenie do podwarszawskiej prasowej wspólnoty. Ciekawostką i atutem wszystkich tygodników była wspólna regionalna wkładka, na której, pojawiające się teksty z Tuszczu, docierały „za granicę”, do Wołomina, Radzymina i dalej...

Bowiem, już w roku 80 pojawiły się w Tuszczu protesty i akcje zmierzające do wyłączenia miasta i gminy Tuszcz z woj. ostrołęckiego. W ówczesnej sytuacji politycznej były skazane na niepowodzenie. W związku z tymi wydarzeniami ze swego stanowiska ustąpił naczelnik miasta i gminy. Eskalację tuszcząńskich pro warszawskich aspiracji przyniosły już późniejsze, ostatnie lata wolności, kiedy Tuszcz i Klembów niemal jednogłośnie opowiedziały się w referendum za wystąpieniem z województwa. Sprawą kierowali ci sami ludzie, co kilkanaście lat wcześniej. Jak rozwinęły się dalsze wypadki, wiemy, ale nie to jest najważniejsze w trakcie dzisiejszych rozważań. „Gazeta Tuszcząńska” trwała w solidarności z

⁷ Wszystkie egzemplarze tygodników Agencji TiO, tj. 1. „TOiOWO Legionowo”, 2. „Nowy Dwór”, 3. „TOiOWO Wołomin/Kobyłka”, 4. „Gazeta Radzywińska”, 5. „TOiOWO Ząbki/Zielonka”, 6. „Gazeta Tuszcząńska” i 7. „Mazowiecki TOiOWO” znajdują się w archiwum głównym redakcji, Bibliotece Narodowej i innych

akcją naszych lokalnych „abolicjonistów”⁸, pamiętając o swojej roli w popieraniu lokalności i pro lokalnych dążeń.⁹

Jak podkreślałem w swoich publikacjach na łamach „Tuszczańskiej” dotyczących problemu, niechęć tuszczan, nie była nigdy niechęcią do drugiego człowieka, a tylko do stanu rzeczy, który był dla miasta niepomysłny. Podobnie do wdzili i inni autorzy na łamach nowego tygodnika. Niestety, proste prawa socjologiczne doprowadzały jednak w pewnych przypadkach do bezsensownej, wzajemnej niechęci obu stron. Tuszczanie niechętnie spoglądali na Ostrołękę i niekorzystne decyzje władz wojewódzkich czasem nadinterpretowali. Decyzje korzystne z kolei skłonni byli poczytywać za przekupne. W tej sytuacji „Gazeta Tuszczańska” starała się pogodzić powstały w takim układzie paradoks tworzenia małej lokalnej ojczyzny. Zaczęła popierać lokalne inicjatywy społeczne, a jednocześnie starać się nie doprowadzać do sytuacji konfliktowych między stronami. Nie był to jednak konformizm, gdyż i nam zdarzało się z goryczą w ustach dotykać problemu i wyciągać pochopne, nieraz krzywdzące Ostrołękę wnioski.¹⁰ Starano się jednak w „Gazecie Tuszczańskiej” oddzielić niechęć do niekorzystnego i historycznie nieuzasadnionego podziału administracyjnego państwa, od niechęci do Ostrołęki jako takiej nie winnej przecież decyzjom podjętym na wyższych szczeblach władzy. I choć były przesłanki, świadczące o niechęci województwa, do utraty dwu gmin, starali się publicyści w „Gazecie Tuszczańskiej” rozumieć powody takiego stanowiska władz. Rozumieć, ale nie z nimi się zgadzać i nigdy nie krzywdzić człowieka... Taką po krótkce rolę odegrała w propagowaniu idei małej ojczyzny „Gazeta Tuszczańska”, zaliczona pół roku temu do martwych przez niechętną jej część opinii publicznej.

Tymczasem, 24 maja, ukazał się pierwszy numer tygodnika „Mazowieckie TOiOWO”, powstałego z połączenia sześciu tygodników lokalnych Agencji TiO, a jednocześnie tego samego dnia wyszła ostatnia z czterech „Tuszczańskich” (wydawanych jako nakładki na MTiO). Ostatnia jednak do tej pory, ponieważ nie zrezygnowano z tytułu. Został on tylko zawieszony. Był długo opracowywany eksperyment mający sprawdzić na ile da się spoić tereny na których ukazywały się tygodniki TOiOWO. Eksperyment okazał się udany. Także, co cieszy, w przypadku Tuszcza. Osiągnięty przez sześć lat nakład nie tylko się utrzymał, ale i wzrósł do ponad 10000 egz. Za jednym zamachem, dotychczasowi czytelnicy „Gazety Tuszczańskiej” stali się pełnowprawnymi czytelnikami gazety obejmującej ich miasto postawione w jednym szeregu z innymi gminami w woj. stołecz-

⁸ Jednym z głównych inicjatorów akcji był tuszczanin Józef Kujawa

⁹ Por. R. Szydlik, „W objęciach Ostrołęki”, w: „Gazeta Tuszczańska”, nr 1/1995, s. 2; a także W. Szydlik, „Wolność po tuszczańsku”, w: „Mazowieckie TOiOWO” nr 7(324)/1996 s. 10

¹⁰ Tamże

nym. Aspiracje zatem nie zostały odrzucone. Faktycznie Tłuszcz mógł już kulturowo, w pełny sposób, komunikować z Mazowszem bliższym

Atutem „Mazowieckiego TOiOWO” była dynamika działań, spowodowana dobrym zapleczem. Nowopowstały tygodnik, prawie regionalny, odziedziczył po poprzednich sześciu tytułach, pełnoprawne, silne redakcje terenowe usprawniające dotarcie do opisywanych i komentowanych bieżących problemów. Dotarcie do ludzi.

„Mazowieckie TOiOWO” ma dobry kontakt z czytelnikami. Stara się możliwie jak najaktywniej uczestniczyć w życiu społecznym naszych podwarszawskich małych ojczyzn. Pojawia się nie tylko jako komentator zdarzeń, ale udziela się też innymi sposobami współorganizując imprezy lokalne, często będąc sponsorem okazjonalnych nagród. To czym może się w tej chwili pochwalić to trwająca na jej łamach akcja pod hasłem „Apteka Sąsiedzkiej Pomocy”.¹¹ Każda rodzina już otrzymała, bądź otrzyma za pośrednictwem poczty kartę pocztową z kupnem na bezpłatne ogłoszenia. Zawierać one mogą tzw. serdeczności, czyli życzenia dla bliskich, podziękowania i inne. Ponadto bezpłatnie są w „TOiOWO” drukowane, w ramach akcji, ogłoszenia osób, które chcą jakieś, zbędne w danym stanie, rzeczy przekazać osobom ubogim, potrzebującym, lub sami potrzebują wsparcia. Akcja nabiera stopniowo coraz większego rozmachu. Redakcja tygodnika ma nadzieję, że w ten sposób zbliży się jeszcze bardziej do czytelników i da im szansę odczucia tego, że żyją we wspólnocie osób mogących wzajemnie na siebie liczyć. Niezależnie od ewentualnych zarzutów o utopię takiego myślenia, zaprzeczyc się nie da, że coś po tej akcji pozostanie, choćby w kilku sercach. I to już można będzie poczytać za sukces powyższej inicjatywy.

Tak po krótko, w skromnych ramach, przedstawia się publicystyczna lokalność, czy może lokalna publicystyka, w Tłuszczu, patrząc na nią od ukazania się pierwszego numeru „Siewby” do dzisiejszych wydań „Mazowieckiego TOiOWO”

¹¹ Apteka Sąsiedzkiej Pomocy prowadzona przez redakcję trwa nieprzerwanie od 22(339)/1996, w: „Mazowieckie TOiOWO”, zawsze s. 2 — 3